

biesiadników. Czytelnik będzie ciekawy ich tożsamości. I właśnie tutaj czeka go niespodzianka.

Nowi goście to nieznajomi, którzy pochodzą z różnych stron, nie mają wysokiej pozycji społecznej, ludzie przypadkowo spotkani na skrzyżowaniach dróg, tam gdzie przestają ci, którzy się nie liczą, czekający na oferty pracy. Słudzy zapraszają „dobrych i złych” (w. 10) bez dokonywania wcześniejszej selekcji. Zaproszenie dociera do wszystkich bez różnicy, nikt nie zostaje specjalnie wyróżniony ani pominięty. Nie jest nagrodą, ale czystym darem. Słudzy wypełnili tylko szczegółowe i wyraźne polecenie swojego pana, który chciał „zwyczajnych” biesiadników, być może nawet gorszej proveniencji. Oni z kolei niespodziewanie znaleźli się w zaszczytnej sytuacji, chociaż nie mieli zasług i nie byli na to przygotowani.

Również w przypadku tej części przypowieści należy spojrzeć na historię zbawienia. Odrzucenie Jezusa przez Izrael powoduje przeniesienie uwagi na świat pogański. Po pewnym czasie głoszenia Ewangelii tylko w Jerozolimie i do Judejczyków, Słowo Boże, za sprawą św. Piotra, św. Pawła i innych, dociera też do pogan, spotykając się z pozytywnym, często entuzjastycznym przyjęciem. Księga Dziejów Apostolskich daje wyczerpujący obraz tej sytuacji: centurion Korneliusz, mieszkańcy Antiochii, Filipi, Tesaloniki, Koryntu stanowią tylko niewielką część rzeszy pogan, którzy stają się chrześcijanami. Również oni, ochrzczeni z wody i z Ducha, są dopuszczeni do uczty Słowa i Eucharystii, stając się częścią nowego ludu Bożego.

Uniwersalistyczny duch przenika pierwotną wspólnotę, która otwiera skarb swojego przesłania dla wszystkich ludzi, realizując model nauczania, który zostawił Jezus. Opowiadał On o Bogu również grupom oficjalnie usuniętym z drogi zbawienia, do których zaliczali się publiczni grzesznicy i prostytutki; dla Niego zasługiwali na nie mniejszą wyrozumiałość niż hebrajskie *elity* religijne. Te ziarna uniwersalizmu

zasiane przez Jezusa zakiełkowały w pierwotnej wspólnotcie, która przewyciężyła podziały wewnątrz swojego narodu, a także pomiędzy innymi narodami.

Końcowa scena

Zakończenie przypowieści (w. 11-13) jest zrozumiałe i logiczne, jeśli ponownie popatrzymy na nie z perspektywy sytuacji historycznej i teologicznej. Czytelnik słusznie opowiada się po stronie pechowca, który zostaje zganiony, bo nie ma na sobie stosownego stroju, stając instynktownie w jego obronie: „Jak można wymagać, żeby ktoś zaproszony w ostatniej chwili i ściągnięty z ulicy był ubrany w odświętny strój? To absurdałne żaąanie!”. Tak nakazuje rozum.

Pierwsza próba wytłumaczenia tego faktu ma swoje źródło w niedawnych odkryciach archeologicznych, kiedy odnaleziono kilka tekstów ze starożytnego miasta Mari, nad rzeką Eufrat. Znajduje się w nich informacja o tym, że królewski garderobiany oddawał do dyspozycji gości odpowiednie stroje. W naszym wypadku człowiek znaleziony bez weselnego stroju wykazał się impertynencją w stosunku do gospodarza, odmówiwszy założenia stosownego ubrania. Sam był sobie winny, a więc zasługiwał na karę.

Wobec tej pierwszej próby odpowiedzi pojawia się jednak obiekcja: ewangelista niekoniecznie musiał posiadać wiedzę o tych zwyczajach, zresztą niezbyt dobrze udokumentowanych w Palestynie. Tekst jest tak lakoniczny i zwięzły, że każde przypuszczenie nie wychodzi poza granice domysłu.

Pozostawmy więc hipotezę dotyczącą antycznych zwyczajów i przenieśmy się na grunt posiadanej wiedzy eklezyjalnej i teologicznej. Uwaga o weselnym stroju – ta przypowieść w przypowieści – ma na celu nie dopuszczenie do bez troski, która mogła przynieść w pierwotnej wspólnotcie niszczące efekty. Wezwanie Boże w Chrystusie jest bez wątpienia darem nie znającym granic i docierającym do wszystkich, bo skończyły się stare przywileje. Akceptując to, nie-

mniej prawdziwe jest również, że na dar Boży trzeba odpowiedzieć właściwym życiem. Uniwersalizm tak, ale pod warunkiem, że przestrzegane są fundamentalne zasady. W chrześcijańskiej wspólnotie niektórzy beztrząsco przyjęli dar chrztu i związane z nim obowiązki. Owszem, byli biesiadnikami, ale nie wykazywali takiego zaangażowania i nie okazywali takiej pasji, której wymaga przynależność do ludu Bożego.

Niektóre dane z Nowego Testamentu wskazują na kilka trudnych sytuacji dla chrześcijańskiej wspólnoty. Autor Listu do Hebrajczyków ubolewał nad niedostatecznym uczestnictwem niektórych w życiu wspólnoty: „Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrań, jak to się stało zwyczajem niektórych, ale zachęcajmy się nawzajem, i to tym bardziej, im wyraźniej widzicie, że zbliża się dzień” (Hbr 10, 25). Rozłamy we wspólnotie Koryntu i trudności w kontaktach ze św. Pawłem to znane i powracające tematy (por. 1 Kor 1, 10; 2 Kor 2, 1). Nie brakuje też wymówek pod adresem kościołów z Apokalipsy z powodu niektórych niewłaściwych zachowań (por. Ap 2, 4.14.20; 3, 15-19). Pierwszy List św. Jana ujawnia coś bardziej obciążającego, wskazując wspólnotę jako miejsce pochodzenia antychrystów:

Wyszli oni z nas, lecz nie byli z nas; bo gdyby byli naszego ducha, pozostaliby z nami; a to się stało po to, aby wyszło na jaw, że nie wszyscy są naszego ducha (1 J 2, 19).

Św. Mateusz mógł znać inne, równie niepokojące sytuacje, skoro zdecydował się umieścić tę przypowieść mówiącą o konieczności przyjścia na ucztę w odpowiednim stroju.

Strój jest czymś więcej niż tylko elementem ozdobnym, ponieważ staje się znakiem i przedłużeniem godności człowieka w jej wymiarze fizycznym i moralnym. Pozostając w biblijnym świecie, przypomnijmy, że już prorok Izajasz mówił o szacie zbawienia:

Ogromnie się weselę w Panu,
[...]

bo mnie przyodział w szaty zbawienia,
okrył mnie płaszczem sprawiedliwości. (Iz 61, 10)

Powtarza się to w symbolice Apokalipsy, gdzie biała szata oznacza przynależność do Chrystusa dzięki nieskazitelnemu życiu (por. Ap 3, 4). Apostoł Paweł bardzo wyraźnie stwierdza, że ochrzczeni „przyoblekli się w Chrystusa” (Ga 3, 27). Nowa szata ochrzczonych wyraża ich nowe położenie. Dlatego od człowieka, który zamierza uczestniczyć w uczcie Chrystusowej, wymaga się tej szaty, która jest nowym sposobem istnienia. Stąd zrozumiałe jest znaczenie stroju, którego brakuje bohaterowi przypowieści.

Jeśli nie ma się na sobie tej szaty, oznacza to brak warunków duchowych koniecznych do uczestnictwa w uczcie, czyli komunii z Bogiem. Oto biesiadna scena z przypowieści gwałtownie staje się sceną sądową. Świadczy o tym wejście króla, który chce się „przypatrzeć” i pytanie, które pozostając bez odpowiedzi, jest domyślnym przyznaniem się do winy. Wreszcie przychodzi kara. „Płacz i zgrzytanie zębów” oznacza nic innego, jak tylko rozpacz z powodu zbawienia utraconego z własnej winy.

W przedstawionej w ten sposób przypowieści nie należy więc doszukiwać się logicznego sensu, którego nie posiada (jak może mieć na sobie odświętny strój, skoro został zaproszony w ostatniej chwili i znaleziony na drodze), ale sensu historycznego i teologicznego (aby uczestniczyć w komunii z Bogiem, potrzebna jest odrobina osobistego zaangażowania, współpracy).

Enigmatyczne zakończenie

Werset końcowy zazębia się z poprzednim. Na pierwszy rzut oka można by wnioskować, że niewielu się zbawi, co wyraźnie kontrastuje z treścią przypowieści, która mówi o wielu zaproszonych, wśród których tylko jeden nie spełnił wymaganych warunków. Jezus nigdy nie formułował tak pesymistycznych sądów, przede wszystkim o sprawach ostatecznych.

Próby wyjaśnienia tekstu zaowocowały pojawieniem się kilku oryginalnych, choć niestety słabo udokumentowanych rozwiązań. Zalicza się do nich odczytywanie „wielu” jako wywodzących się z pogaństwa, a „wybranych” jako wywodzących się z judaizmu. Określenie „wybrany” jest często używane w stosunku do narodu hebrajskiego (por. Wj 19, 6). Parafraza ostatniego wersetu brzmiałaby mniej więcej tak: „Królestwo mesjańskie będzie utworzone z tłumu wywodzącego się z pogaństwa i małej ilości eks-Judejczyków”. To mało przekonująca propozycja.

Można natomiast podpisać się pod notą objaśniającą oficjalne tłumaczenie Konferencji Episkopatu Włoch z 1997 roku:

Maksymę należy rozumieć nawiązując do postawy przyjmowanej w stosunku Jezusa przez Jemu współczesnych.

Również do przyjęcia jest myśl A. Sand:

Św. Mateusz podkreśla w wersecie 14. stanowczość i powagę swego napomnienia, dodając fragment z nauki Jezusa, który krążył samodzielnie.

Z przypowieści wynika, że jedyna możliwość wykluczenia z Królestwa (i ze wspólnoty eklezjalnej) jest wyłącznie kwestią złej woli człowieka, który nie współpracuje z Bogiem. On chce zbawienia dla wszystkich, o czym przypomina tekst św. Pawła: „[Bóg] pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni” (1 Tm 2, 4). Zbłąkaną owieczką jest ta, która sama zdecydowała, że się zabłąka.

Życmy sobie, żeby wszyscy opowiadali się za pozytywnym wyborem, który pozostaje obowiązkiem każdego, jak sugeruje następująca refleksja D. M. Turola:

W odróżnieniu od bajki przeznaczeniem przypowieści jest nawiązanie do codziennego życia, tworzenie historii, która cię dotyczy, proroctwo i przepowiadanie twojego przeznaczenia. To jest powodem, dla którego przypowieści zwykle kończą się przestrogą: Kto ma uszy, niech słucha. W pewnym sensie Bóg przemawia do ciebie, ale mówi z pełnym

poszanowaniem twojej inteligencji; mówi do ciebie, będąc ukryty pod powłoką rzeczy, w wydarzeniach i w twoim osobistym życiu; ale to ty musisz „patrzeć” lub „słuchać”, ty musisz zrozumieć.

Pytania do życia i na życie

- 1) Zaproszenie na ucztę jest przede wszystkim darem dla pierwszych, a jeszcze bardziej dla drugich zaproszonych. Czy mam świadomość darmowej miłości Ojca i wszystkich jego darów? Czy spontanicznie wybieram drogę czci i dziękczynienia? Czy jestem świadomy, że ta bezinteresowność nie zwalnia mnie, a wręcz przeciwnie, stymuluje do szczerej i konkretnej odpowiedzi?
- 2) Pierwsi zaproszeni przedłożyli pracę i interesy ponad międzyosobową komunię. Czy w moim życiu panuje właściwa równowaga czasu i uwagi poświęcanej sprawom materialnym i duchowym? Jaka jest moja hierarchia wartości? Co stawiam na pierwszym miejscu? Czy żyję w zgodzie z Ewangelią i jej nakazami?
- 3) Czy mogę wyobrazić sobie strój, pojmowany według sensu przypowieści, w który jestem ubrany? Czy pozwalam się przyoblec Chrystusowi, łasce sakramentów, uczciwości życia, dobrym uczynkom? Czy pamiętam o szacie chrzcielnej, która musi pozostać śnieżnobiała do czasu spotkania z Jezusem na końcu mojego życia? Czy pamiętam o tym, że sakrament pojednania przywraca mi pełną godność dziecka Bożego?
- 4) Czy traktuję celebrację liturgiczną Eucharystii jako zaproszenie na ucztę Słowa i Chleba życia? Jak przeżywam swoje nabożeństwa? Co jest potrzebne mojej wspólnocie parafialnej, żeby Msza mogła być przeżywana jak „zaproszenie na wesele”?

Modlitwa

*O Ojcze, który gościsz nas
na uczcie eucharystycznej,
która jest zapowiedzią uczyty wiecznej,
dziękujemy Ci za ten dar,
który nie zawsze cenimy tak jak powinniśmy.
Nie chcemy przedkładać niczego ani nikogo
ponad dar Twojego Syna,
którego nam ofiarowałeś jako Zbawiciela
i jako Chleb z nieba.
Uczyń nas godnymi Jego przyjęcia
i życia z Nim i dla Niego.
Amen.*

XI

Komercyjna i teologiczna wartość pieniądza

Rozmowa o podatku dla cesarza
(Mt 22, 15-22)

Konfrontacja władzy ludzkiej z władzą boską rozpętała dyskusję, której czas nie zdoła osłabić. W oparciu o fragment, który omawia kwestię słuszności płacenia podatków cesarzowi, pojawiły się liczne interpretacje, które zakładają szeroki i różnorodny wachlarz możliwości.

Niektórzy odczytali w niej wyraźne odróżnienie sfery świeckiej od sfery duchowej, między którymi nie ma związku, bo istnieją na różnych płaszczyznach. Owocami dyskusji między Jezusem i Jego przeciwnikami byłaby zdrowa świeckość i umiejętność spokojnego religijnego wyboru. Inni przytaczają ten ewangeliczny tekst jako teologiczny fundament przysłowiowego przymierza «tronu i ołtarza», wzajemnie się wspierających. Jeszcze inni posuwają się do skrajnej interpretacji, wysuwając hipotezę o «uświęconym» państwie i «zeświecaczonym» Kościele lub hegemonii jednego nad drugim. Można by dalej porównywać poszczególne wersje, pokazując interpretacyjną oryginalność i fantazję niektórych autorów.

Nie mając zamiaru proponować nowej drogi, przyjrzyjmy się tematyce przypowieści, wychodząc od kontekstu. Skupmy się więc na tym fragmencie, przedstawiając krótki komentarz i przywołując wartość pieniądza w czasach Jezusa. Na koniec poświęcimy trochę miejsca temu, co choć zwykle lekceważone, może dostarczyć pożytecznych narzędzi do lepszej lektury fragmentu w wymiarze chrystologicznym.